

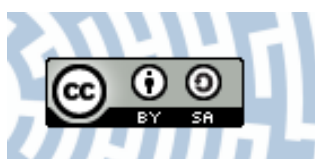


You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Zapach w poezji Anny Świrszczyńskiej

Author: Magdalena Kokoszka

Citation style: Kokoszka Magdalena. (2018). Zapach w poezji Anny Świrszczyńskiej. "Literaturoznawstwo" (Nr 11 (2017), s. 77-86)



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Magdalena Kokoszka

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ZAPACH W POEZJI ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ

I

„Wśród odorów oraz widoków zgnilizny nie ma już miejsca na dywagacje nad sensem istnienia, dlatego humanistyczny dyskurs Zachodu przeważnie odmawia trzewiom znaczenia i odbiera im sensotwórczy charakter”¹ – pisze Anna Filipowicz. Powiązane z materią cielesną informacje zapachowe zaświadczać niedwuznacznie nie tylko o poziomie higieny i prawidłowości przemian metabolicznych, ale także o procesach fermentacyjnych i gnilnych zachodzących w organizmie. Ciało-mięso, konkretne, namacalne, nawet jeśli stanowi żywą jeszcze tkankę ludzką, zagrożone jest dosyć boleśnie perspektywą skończoności: milczącym, niewypowiadalnym finałem, który poraża nicością. Stąd niedaleko już do uprzedmiotowienia, a więc i połączonego z odrazą wyobcowania tego, co cielesne. Może dlatego materialne trzewia i tkanki ludzkie z dużym oporem poddają się także racjonalizującej władzy sztuki. Sztuka nowoczesna, jak zaznacza Michał Paweł Markowski, może być tylko „marzeniem obok ciała”², próbą jakiegoś usensownienia, oswojenia i neutralizacji jego namacalności:

Tylko pod tym warunkiem ciało przedostaje się do sztuki nowoczesnej: jako ciało zobaczone, przedstawione, zobiektywizowane, usymbolicznione, słowem: odcieleśnione. [...] sztuka byłaby niemożliwa, gdyby chciała dotykać ciało, gdyby chciała wytrwać w milczeniu przy nieprzemienionym ciele³.

¹ A. Filipowicz, *Sztuka mięsa. Somatyczne oblicza poezji*, Gdańsk 2013, s. 7.

² M.P. Markowski, *Słownik filozoficzny* [z tego cyklu]: *Ciało (nowoczesne)*, „Res Publica Nowa” 2002, nr 9, s. 88.

³ Tamże.

Woń osobista znalazła się na cenzurowanym wraz z rozwojem higieny, próbą obrony przeciwko odkrytym przez Ludwika Pasteura niewidocznym drobnoustrojom (obecnym również na powierzchni skóry i odpowiedzialnym za jej zapach), a także w związku z rewolucją przemysłową przynoszącą rozwój branży kosmetycznej. Przełom wieku XIX i XX wiązał się na Zachodzie z wysiłkami w zakresie eliminacji zapachów ciała z przestrzeni publicznej – z próbami uczynienia z nich sprawy prywatnej. Argumentacja zdrowotna na rzecz czystości walczyła przy tym o lepsze z estetycznymi racjami nosa⁴. Georg Simmel diagnozował, że obserwowane „wysubtelnienie kultury wiedzie do indywidualizującej izolacji”⁵, trzymania dystansu, wybredności i oporu wobec narzucających się z zewnątrz, a niechcianych woni. Dla nowoczesnego indywiduum węch, w przeciwieństwie do innych zmysłów sprzyjających wzmacnianiu wspólnoty, pozostaje – jak dowodził socjolog – przede wszystkim narzędziem dysocjacji:

Ogólnie w miarę rozwoju kultury zdalne oddziaływanie bodźców zmysłowych słabnie, nasila się zaś oddziaływanie z bliska, stajemy się nie tylko krótkowzroczni, ale w ogóle wrażliwi zmysłowo tylko na krótki dystans; za to na tych krótszych dystansach tym bardziej wrażliwi. Zmysł powonienia jest zaś już z góry nastawiony na większą bliskość niż wzrok i słuch, i jeżeli nie jest już dla nas źródłem obiektywnego poznania, jak dla niektórych ludów naturalnych, to subiektywnie tym gwałtowniej reagujemy na wrażenia, jakich nam dostarcza⁶.

Obciążeniem dla zwierzęcego, jak się przyjęło, zmysłu powonienia miał być także spadek po Darwinie i Freudzie. Wiązało się to z przekonaniem, że ludzie stracili część wrażliwości oflaktorycznej w procesie ewolucji, a jej pozostałości wykorzystywane są nie tylko do diagnozowania ewentualnych niebezpieczeństw. Węch łączony był z objętą tabu społeczną sferą erotyki, a także tym, co nieuświadomione, toteż „Brudne, przepocone ludzkie ciało, utożsamiano z zacofaniem, prymitywizmem, chaosem, czystość zaś uosabiała ład, moralność i kultywowany nade wszystko postę”⁷. Działania na rzecz uwolnienia zachodniego społeczeństwa od zapachów ciała, wpisujące się w obowiązującą do dzisiaj tendencję, oznaczały także odcięcie się od wywoływanych przez woń emocjonalnych i instynktownych reakcji, niekontrolowanych objawów sympatii i antypatii, pociągu czy odrazy, które stanowić mogłyby swoiste zagrożenie dla prób racjonalnego konstruowania przestrzeni publicznej:

Współczesne ciała i ich otoczenie mają być czyste, tj. bezzapachowe. Zapach jest zwierzęcy i czysto prywatny, a intymne i irracjonalne informacje, jakie ze sobą niesie, nie powinny przeszkadzać w ściśle racjonalnych publicznych dialogach⁸.

⁴ Zob. B. Hoffman, *Perfumy. Uwarunkowania kulturowo-społeczne*, Kraków 2013, s. 213–219.

⁵ G. Simmel, *Socjologia zmysłów*, [w:] tegoż, *Most i drzewo. Wybór esejów*, Warszawa 2006, s. 201.

⁶ Tamże, s. 201–202.

⁷ M. Skowron, B. Grabowska-Polanowska, J. Faber, I. Śliwka, *Analiza lotnych związków organicznych z powierzchni ludzkiej skóry. Raport Nr 2070/Ch*, Kraków 2014, <https://www.ifj.edu.pl/publ/reports/2014/2070.pdf?lang=pl> [dostęp: 10.08.2017].

⁸ M. Diaconu, *Zapach, tożsamość i pamięć: o konstruowaniu podmiotu poprzez zapach*, „Sztuka i Filozofia” 2004, t. 24, s. 64.

II

Na przekór presji kultury i społeczeństwa, zmierzającej do wyrugowania naturalnych, osobniczych zapachów, Anna Świrszczyńska nigdy nie zapomina jednak, że ciała ludzkie parują, wydzielają smrodliwe produkty i „ciężką” woń. Przeważająca większość bodźców węchowych przywoływanych przez poetkę przynależy do kręgu somatycznego: do odorów powiązanych z materią organiczną – materią ciała, które żyjąc, doświadcza i cierpi. Wskazywane w wierszach doznania zapachowe, jakkolwiek nieliczne, wydają się towarzyszyć istotnym punktom biografii opowiadającego o sobie podmiotu. Chodzi tu zwłaszcza o traumatyczne przeżycia z czasów wojny; to wśród nich, w kontekście wojennej dezintegracji ciał czy upustu dla tego, co animalne, a może przede wszystkim – skróconego dystansu poznawczego wobec rzeczywistości, poszukiwać można klucza do specyficznego świata zapachów tej poezji. „Doświadczenia wojenne – zwłaszcza praca w szpitalu – zmieniły perspektywę poznawczą poetki, nobilitując, jak zaznacza Agnieszka Stapkiewicz, zmysłowy odbiór świata”⁹.

Wojna budzi uzasadniony wstręt i odrazę: brud, wszy, głód, ropiejące rany, smród – ohyda świata, w którym ludzie znaleźli się w sytuacji Hioba, wznoszącego żałosne suplikacje „z gnoju barłogu, kędy toczony przez czerwie leżał siłując się w sobie” (*Rok 1941*, s. 76). Codzienna rzeczywistość na zapleczu konfliktu zbrojnego to odkrywana, na każdym kroku i z bliska, pospolitość cierpienia, bólu, okaleczenia i śmierci – to: kuchnia nędzarzy, „[...] co na 20-stopniowym mrozie czekają na łyżkę cuchnącej zupy” (*Rok 1941*, s. 76); kanały, którymi podąża się „po piersi w śmierdzącym kale / w ciemności bez powietrza” (*Szli kanałami*, s. 285) i „[...] ciężka noc w szpitalu, / smród ropy, jęki rannych” (*Włosy jak wodospad*, s. 269). Dochodzi do tego jeszcze nieodłączny zapach krwi i potu umierających, którzy zgrzytając zębami, mocują się ze śmiercią, a także uporczywie obecny, atakujący zewsząd odór martwych ciał: „z piwnic buchał / smród trupów. Wyskakiwał / szczur ludożerca” (*Szukali brylantów*, s. 294)¹¹.

⁹ Margines ten jest naprawdę niewielki, np. w *Hymnie do miłości* przywołany zostaje na prawach wyjątku konwencjonalny zapach majowych kwiatów: „O zapachy majowych kwiatów!” (s. 101), a w wierszu *Rok 1941* – łyżka „cuchnącej zupy” (*Rok 1941*, s. 76). W prozie z tomu *Wiersze i proza* pojawiają się jeszcze bukieciki „perfumowanych pierwiosnków” (*Epoka. Sztylet z dziewiętnastego wieku*, s. 60). Inne wonie, pachnącego siana za koszulą (*Grabie siano*, s. 380) czy farby z obrazów zmarłego ojca (*Piorę koszulę*, s. 360), występować będą już bezpośrednio w kontekście motywu ciała. Wszystkie cytaty z utworów A. Świrszczyńskiej podaję według pierwszego wydania zbierającego jej dokonania poetyckie i uwzględniającego ostatnie wersje tekstów drukowane za życia pisarki: *Poezja*, zebrał i przedmową poprzedził Cz. Miłosz, Warszawa 1997. W nawiasach wskazuję tytuł utworu i numer strony, na której znajduje się cytowany fragment.

¹⁰ A. Stapkiewicz, *Ciało, kobiecość i śmiech w poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków 2014, s. 82.

¹¹ Szczegółne wyczulenie poetki na zapachy związane z ciałem (i zawężenie pola opisywanych wrażeń) widać dobrze w kontekście tego, co – wspominając powstanie – zapisuje M. Białoszewski. Pisz o tym M. Zielińska: „Więcej wrażeń węchowych pozostawiło powstanie: zapach świeżego betonu schodów na Rybakach, ciepły, wilgotny zaduch pralni w tamtejszej piwnicy, karbid, potem spalenizna na Kapitulnej. O kanałach poeta nie umiał powiedzieć, czy śmierdziały – tak miał otepiałe oczy i nos po piekle Starówki. W Śródmieściu odnotował tylko zapach zadrukowanego papieru gazetek w powstańczej drukarni, a na koniec przemianę hali w Pruszkowie: od wieczornych zaduszkowych oparów świec do porannego zapachu szyn i kolei”. M. Zielińska, *Białoszewski i zapachy*, [w:] M. Kalinowska, E. Kiślak (red.), *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, Warszawa 1998, s. 192–193. Pamiętnik Białoszewskiego porównuje z wiersza-

Perturbacje ciała, w tym także uciążliwe doznania węchowe, pozostają jedną z odsłon nowoczesnej wojny totalnej, dotyczącej wszystkich sfer życia bez wyjątku¹². Przywoływane w wierszach Świrszczyńskiej „ciężkie”, cielesne zapachy, niedające się zneutralizować miazmaty, przyczyniają się do obnażenia skrajnie przyziemnych, prozaicznych stron rzeczywistości. Demaskacji dokonują ci, którzy gotowi są mówić o doświadczaniu cierpienia wojennego szczerze i prosto, bo zmuszeni byli „[...] przyhołubić je sobie na co dzień / jak zwierzę” (*Pieśń ludzi wesołych*, s. 81). Uaktywniony w tej sytuacji animalny¹³ zmysł węchu wydaje się pomocnym diagnostą, jednym z przydatnych narzędzi poznawczych, którym posługują się ludzie zmuszeni przez historię do bezpośredniej konfrontacji z własną biologiczną naturą. Ludzie wyczuwający wokół siebie śmierć – i dlatego zaprzątnięci najbardziej podstawowymi sprawami życia:

Byłam posługaczką w szpitalu
bez lekarstw i wody
Nosilał baseny
z ropą, krwią i kałem.

Kochałam ropę, krew i kał,
były żywe jak życie.
Życia było dookoła
coraz mniej

(*Nosiłam baseny*, s. 267)

Materialna tkanka ludzka ujawnia na wojnie swój ciężar i własne, nieubłagane prawa – „człowiek okazuje się tylko **ciałem**: szybko psującym się i rozkładającym **mięsem**”¹⁴. Autorka *Budowałam barykadę* nie próbuje uchylać się przed brutalnością tego rozpoznania, podejmuje jednak dosyć niestandardową próbę przewartościowania wojennego kadaweryzmu. „Powstanie – pisze Anna Nasiłowska – jest u Świrszczyńskiej ogromnym wybuchem woli życia, poezja rejestruje każdy jej przejaw”¹⁵. Ciało człowieka, podatne na zranienie i postępujący rozkład, nawet jako sprawiająca kłopoty, wymykająca się spod kontroli biologiczna materia, ciągle jeszcze pozostaje nieredukowalnym nośnikiem pożądanego

mi Świrszczyńskiej, także pod kątem obecności wrażeń zmysłowych, R. Rędzia, zob. tejże, *Opisać powstanie po latach* (Miron Białoszewski „Pamiętnik z powstania warszawskiego” – Anna Świrszczyńska „Budowałam barykadę”), „Ruch Literacki” 2000, z. 3, s. 305–324.

¹² Zob. J. Święch, *Wojna a „projekt nowoczesności”*, [w:] M. Dąbrowski, A. Z. Makowiecki (red.), *Modernistyczne źródła dwudziestowieczności*, Warszawa 2003, s. 9–34. O cielesności człowieka w kontekście wojny totalnej piszą szerzej m.in.: M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, Warszawa 1996, s. 254 czy M. J. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej*, Warszawa 2004, s. 315–323.

¹³ Świrszczyńska wielokrotnie podkreśla, także za pomocą przenośni czy porównania, animalny charakter zmysłu węchu: „Nie każdy posiada to prawo [...] / Wszyscy mówią o jego beczności, kto jednak zechce / [...] / patrzeć w ślepią gęste od wściekłości / sierść głąkać / cuchnącą obco? / Ale my jesteśmy zwierząt poskramiacze” (*Pieśń ludzi wesołych*, s. 81–82); „A teraz – kiedy książyc krzywy jak kieł dzikiej świni wschodzi wśród gór – budzę się i wysuwam głowę podobna suce, która węższy śmierć” (*Kassandra*, s. 90); „Wzięłam ją za rękę / pocałowałam w delikatny policzek / rozmawialiśmy, ona była / taka sama w środku jak ja, / z tego samego gatunku, / poczułam to od razu, / jak pies poczuje węchem / psa drugiego” (*Taka sama w środku*, s. 221–222).

¹⁴ M. J. Olszewska, dz. cyt., s. 317.

¹⁵ A. Nasiłowska, *Barykada Anny Świrszczyńskiej*, „Twórczość” 1985, nr 10, s. 97.

istnienia. Miłość do ciała to pochodna miłości do życia – życia, którego komponentem nieodłącznym i podstawowym bywa namacalność cierpienia.

III

Węch jest zmysłem odpowiedzialnym za diagnozowanie niebezpieczeństw, z biologicznego punktu widzenia nieprzejeźdnym – trudnym do oszukania, a przede wszystkim jedynym, którego nie da się zupełnie „wyłączyć”. Trzeba bowiem oddychać, a więc i wąchać, by żyć¹⁶. Wyrugowanie z otoczenia uciążliwych woni ciała w istocie bywa luksusem, na który w określonych sytuacjach życia nie można sobie pozwolić – konieczne staje się raczej bycie razem w całej mizerii ludzkiej. Świrszczyńska zdaje się podkreślać wagę i zarazem trudność tego zadania, powraca bowiem (nie tylko w kontekście wspomnień wojennych) do sytuacji, w której fetor ciała, a co za tym idzie – namacalny, cielesny wymiar ludzkiego cierpienia okazuje się swoistą zaporą, barierą odgradzającą człowieka od człowieka:

Szedł od niej smród, gniła
za życia.

Pięć tygodni ropa, dreny.
Narzeczony
przestał już przychodzić

(*Gniła za życia*, s. 270)

Sąsiadki mi powiedziały:
– To dla niej szczęście, że umarł.
Musiała mu co dzień zasypywać nogi popiołem.
Ropa, pani rozumie.
Bardzo śmierdziało, krzyczał na nią.

(*Siedemdziesiąt lat*, s. 146)

Cielesność poddana degradacji rodzi wstręt, ale uciążliwość ciała jest samym życiem. Świat sterylny, „wyprany” z zapachu, zaświadczonego o wysiłku i ciężarze egzystencji, oznacza w poezji Świrszczyńskiej śmierć:

Koszula powstańcza ma wszy
śmierdzi smrodem kanałów
śmierdzi potem młodości
potem walki i strachu.

[...]

Potem w koszulę wsiąkła krew
i wtedy ludzie
dali mu drugą czystą
gdy go kładli do skrzyni z białych desek

(*Koszula powstańcza*, s. 274–275)

¹⁶ Zob. D. Ackerman, *Historia naturalna zmysłów*, Warszawa 1994, s. 18.

Nad pozbawioną zapachu „czystością” najczęściej ciąży w poezji Świrszczyńskiej odium martwoty (czystość jest „jak zabite życie”, *Pracza*, s. 189) lub bezmyślnego niepokalania. „Czysty” bywa ten, którego stać jeszcze na „młody” zachwyt, ale kto nie zaznał „pocałunku cierpienia ni uścisku trwogi” (*Jesteś ciepły*, s. 204). „Czyste” ciało nie rzuca cienia (por. *Jak Egipcjanin*, s. 373), nie obciążają go „człowiecze łyzy” (*Lekki nogami*, s. 373). Dlatego usunąć zapach spoconego ciała, przynależny życiu, to usunąć samo życie – równanie to powtórzy Świrszczyńska w znanej¹⁷ elegii na śmierć ojca:

Ostatni raz piorę koszulę
mojego ojca, który umarł.
[...] Piorąc tę koszulę
niszczę go na zawsze.

(*Piorę koszulę*, s. 359)

Czysta, wyprana koszula, jak pisze Stapkiewicz, pod piórem poetki „staje się figurą śmierci. Żywe ciało nieustannie brudzi odzież, a śmierć – niczym Wielka Pracza – zdejmuję z człowieka brud i zapach”¹⁸. Ten ostatni, usytuowany w poezji Świrszczyńskiej na biegunie przeciwnym do tego, co „niezbrudzone” życiem, jego bólczkami, wpisuje się bezpośrednio w „pieśń na cześć cierpienia”, które „Z ciał zagaszłych przeskakuje / w żywe, wnika w nie, / jak zapach właściwy, jak / dusza odpowiednio ukształtowana” (*Pieśń ludzi wesółych*, s. 80).

IV

Świrszczyńska jest, jak już wielokrotnie wykazywano, poetką somatycznego konkrety, stanowiącego punkt dojścia, ale i wyjścia ku światu oraz temu, co pozamaterialne¹⁹. Pisze wiersze „przychylne cielesności” (*Zostanę babką klozetową*, s. 315), na jednym niemal oddechu zestawiając „mroźny szpik metafizyczny” i „gorące łajno” (*Brudny erotyk*, s. 384), bo „poeta to nie tylko mózg i maszyna do pisania, to także ciało [...], myślące mięso człowiecze”²⁰. Nie jest więc zaskoczeniem, że przywołuje określony rodzaj woni, że prowokująco łączy też cielesne z pozacielesnym: „Moja tępota / śmierdzi zdrowo / jak moja skóra, kiedy / nie jest myta” (*Jestem tępą*, s. 322); „Staram się, jak mogę, / pocę się i nadymam” (*Pocę się i nadymam*, s. 236); „Robię bilans / pocę się krwawym potem”

¹⁷ Utwór ten wyróżnia w swojej książce o Świrszczyńskiej Cz. Miłosz: „*Piorę koszulę* jest jednym z wielkich wierszy pożegnalnych literatury światowej. W hierarchii poetów **jeden** wiersz tej jakości powinien wystarczyć do zapewnienia nieprzemijającej sławy, niezależnie od tego, czy i na ile reszta dorobku poety mu dorównuje”. Zob. Cz. Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Kraków 2012, s. 37. Pierwsze wydanie tej książki ukazuje się w roku 1996.

¹⁸ A. Stapkiewicz, dz. cyt., s. 114.

¹⁹ Ciało jako najważniejszy temat poezji Świrszczyńskiej jest przedmiotem szeregu studiów. Piszą o nim m.in.: Cz. Miłosz, R. Stawowy, T. Żukowski, W. Bonowicz, W. Bojda, A. Legeżyńska, G. Borkowska, A. Giżewska, A. Skrendo, A. Nasilowska, B. Kaniewska. Różne wątki tej refleksji zbiera i omawia szerzej A. Stapkiewicz, w jej książce pojawia się także szczegółowa bibliografia związana ze wspomnianym zagadnieniem. Zob. A. Stapkiewicz, *Asceza i ekstaza – o obrazach cielesności*, [w:] *też*, dz. cyt., s. 51–118.

²⁰ A. Świrszczyńska, *Izba tortur; czyli moja teoria poezji*, „Kultura” 1973, nr 8.

(*Zgrzeblem z żelaza*, s. 220); „Jęcząc z nienawiści / [...] / płacząc, kochając się / pocąc się śmiertelnym potem / mówimy do siebie” (*Rozstanie*, s. 209). Jeśli coś może budzić zdziwienie, to samo katagoryczne zawężenie wachlarza zapachów; autoironiczna, przekornie manifestacyjna przychylność dla tego, co normalnie rodzi odrazę. Doświadczenie językowe podpowiada bowiem, że negatywna wartość symbolizująca słów, takich jak „pot” czy „smród”, jest na tyle duża, że konsekwentne powracanie do nich może uchodzić za gest znaczący:

Werbalizacja doznań olfaktorycznych jest w pewnym przynajmniej stopniu ograniczona przez filtr kulturowy. Informacje odbierane z otoczenia przez zmysł węchu w naszym umyśle niekoniecznie muszą tworzyć negatywne doznania, ale ograniczenia kulturowe powodują, że werbalizujemy je tak, a nie inaczej. Ten filtr przestaje działać pod wpływem niektórych stanów emocjonalnych [...]²¹.

Nieprzypadkowo mówi się, że powonienie jest zmysłem afektów i wyobraźni, a te nie zawsze udaje się w pełni zmieścić w obowiązujących kulturowych schematach. Świrszczyńskiej obca jest „sterylna”, wysublimowana estetyka, eksponuje zapachy prozaiczne, intensywne i ostentacyjne – te, które nie dają się przytłumić, zamaskować, a więc i nazbyt łatwo usunąć z pamięci oraz pola kontaktów międzyludzkich. Odór skóry, pot i smród wydzielin – to z ich pomocą unaocznia poetka jednocześnie rażącą mizериę, ale i niezwykłość współistnienia z innym ciałem. Niezwykłość tego, co tak bardzo dotykalne, namacalne i mimo wszystko ulotne. Zapach, zarazem konkretny i wymykający się, natarczywy i trudny do ujęcia, wydaje się dobrym narzędziem do opisywania nieuchwytnego fenomenu życia i równocześnie jego cielesnej materii:

To, co żyje wyraża swoją żywotność w zapachu, który balansuje między eterycznością ducha i ciężarem materii. [...] Poniekąd wyraża tajemnicę, stanowi przedsmak duchowej „podszewki” świata. Jest ogonem, resztą (*za/pach*, cerk. *pachati* = *oganiać*, *opasz* = *ogon*²²), tym co ulotne, lecz nieśmiertelne, bo „oddechowe”²³.

Każde ciało ludzkie ma swój własny, niepowtarzalny „podpis zapachowy”²⁴, woń osobistą, o której „wyjątkowości decydują różnorodne czynniki, wynikające zarówno z cech wrodzonych, jak i stylu życia, ogólnego stanu zdrowia, wieku, płci, uprawianego zawodu czy ogólnie środowiska, w którym [człowiek – M.K.] przebywa”²⁵. Uwarunkowania biologiczne mieszają się z wpływem czynników społeczno-kulturowych. Autorka *Piorę koszulę* decyduje się poszukiwać tego, co stanowi o tożsamości i jednostkowości ludzkiego bytu, także po stronie ciała. Przeciwstawia trwałe zapachy farby z obrazów zmarłego ojca drogocенności ulotnej cielesnej woni, czyniąc z opowieści o utracie i żałobie osobliwą elegię na odejście zapachu – ostatniego akordu istnienia bliskiego sobie człowieka:

²¹ M. Bugajski, *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław 2004, s. 178.

²² A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 388.

²³ B. Mytych-Forajter, *Zapachy*, [w:] *też*, *Czule punkty Grochowiaka. Szkice i interpretacje*, Katowice 2010, s. 64.

²⁴ Zob. M. Skowron, B. Grabowska-Polanowska, J. Faber, I. Śliwka, dz. cyt., s. 5, 14.

²⁵ Tamże, s. 4.

Ze wszystkich ciał na świecie,
zwierzęcych, ludzkich,
tylko jedno wydzielalo ten pot.
Wdycham go
po raz ostatni. [...]

(*Piorę koszulę*, s. 359)

Węch, bodaj najbardziej pokrewny dotykowi, pozwala na szczególną bliskość i intymność relacji. „Powonienie nie wytwarza przedmiotu – jak wzrok i słuch, ale pozostaje niejako sprzęgnięte z podmiotem [...]”²⁶ – paradoksalnie więc, pomimo autocentrycznego²⁷ charakteru, otwiera wachającego wprost na świat i drugiego człowieka. W przypadku poezji Świrszczyńskiej, dosyć przemyślanie i oszczędnie gospodarującej motywami zapachowymi, węch wydaje się istotnym uzupełnieniem dla szczególnie ważkiego, jeśli nie kluczowego dotyku. Zmysłu, który – jak dowodzi Beata Przymuszała – pod piórem pisarki okazuje się jednym z podstawowych remediów na samotność, traumatyczne przeżycia i życiowe zagubienie:

[...] cielesny dotyk staje się najważniejszym wyrazem łączności – objęcie jest jedynym możliwym znakiem przeciwstawienia się losowi, złu, cierpieniu. [...] Przytulenie to dawanie siebie – wzajemne wspieranie. [...] Staje się widocznym wyrazem pragnienia przeciwstawiającego się samotnemu istnieniu²⁸.

Nie chodzi więc wyłącznie o niewątpliwie ważny dla poetki erotyczny wymiar kontaktu cielesnego, ale o możliwe bliskie doświadczenie obecności drugiego istnienia. Nie tylko w opisanym przez Świrszczyńską wojennym schronie „swoją tuli się do swego, / obcy tuli się do obcego, / żona tuli się do złego męża” (*W schronie czekając na bombę*, s. 283), gdy nie ma swoich, dobre są nawet dotykające ciała pod koszulą żywe, „ciepłe wszy” (*Moje wszy*, s. 293). Kobieta łączy się do ciała mężczyzny (zob. *Jesteś ciepły*, s. 204), dziecko „ciepłe jak małe zwierzę” obejmuje przez sen matkę (*Jestem kocicą*, s. 154), obłapia inne ciało nieuleczalnie chore (*Odwiedziny*, s. 147), a i stare kobiety, żebraczki, wariatki szukają w dotyku pocieszenia: „Siostry z dna, / mówimy biegle językiem cierpienia. / Dotykamy swoich rąk, / to nam pomaga” (*Siostry z dna*, s. 183). Zapach zdaje się tworzyć podobną przestrzeń współobecności, a przynajmniej wykazuje wyraźnie taki potencjał. Jeśli natomiast czymś się wyróżnia, to dlatego, że wachanie przypomina raczej dotykanie na odległość; jest – ciągle jeszcze możliwym – dotykiem pod nieobecność ciała, pozwala doświadczyć obecności postawionej pod znakiem zapytania. Motyw ten pojawia się u Świrszczyńskiej nie tylko w przywoływanej wcześniej elegii na odejście ojca:

Z niejasnego wnętrza komody zamiast sukienki dla dziecka palce Antoniny wyluskują
nagle sportową koszulę, pachnącą męskim potem, choć mężczyzny już dawno nie ma
w tym domu (*Żona żołnierza*, s. 108).

W kolejnych literackich odsłonach prezentowane są podobne doświadczenia oflaktoryczne, w utworach Świrszczyńskiej powracają pewne stałe motywy: przede wszystkim

²⁶ G. Simmel, dz. cyt., s. 200.

²⁷ Zob. M. Diaconu, dz. cyt., s. 64.

²⁸ B. Przymuszała, *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*, Kraków 2006, s. 247.

przepoconej koszuli – umierającego powstańca (*Koszula powstańca*), utraconego na wojnie męża (*Żona żołnierza*) czy zmarłego później ojca (*Piorę koszulę*), a także motyw wydzielającego fetor ciała, kiedy cierpi i kona człowiek (*Gniła za życia, Siedemdziesiąt lat*) i gdy kształtuje się, a później umiera więź międzyludzka oraz łączące bliskie osoby uczucie (*Rozstanie, Pocę się i nadymam, Zgrzeblem z żelaza*). Zapach, przywoływany w takich kontekstach, jest sygnałem „dotykanej”, namacalnej współobecności ciał i ich zasadniczej roli w ludzkim życiu:

Świrszczyńska rewaloryzuje ciało i jest to wielka jej zasługa. Na niewiele zda się tu krytyka (możliwa ze strony dekonstrukcjonizmu), że w istocie operuje językowym konstruktem ciała, a nie jego tożsamością, której ono poza matrycami kulturowymi nie posiada [...]. Świrszczyńska zmienia matrycę, [...], aby stworzyć pewien rodzaj cielesnej duchowości, nie całkiem wolnej od dualizmu ciała i duszy, ale zawsze zakładającej nieredukowalność cielesności²⁹.

„Ciężkie”, cielesne zapachy, dominujące pod piórem Świrszczyńskiej, przypominają mają bodaj przede wszystkim o istotnej, a nie zawsze zaspokojonej potrzebie fizycznej bliskości z drugim człowiekiem. Odory przywoływane przez poetkę bez większego oporu, a może nawet z rozmysłem i upodobaniem, oznaczają swoistą apologię biologicznej, animalnej siły ciała³⁰. Zacięty, uparty i konsekwentny wybór kłopotliwych woni to wreszcie także wybór estetyczny i etyczny: to opowiedzenie się poprzez sztukę po stronie życia dalekiego od „sterylności”, życia z jego uciążliwościami, ale i trudnym do oswojenia, odstręczającym finałem – „Szczęśliwi, którym dano tworzyć sztukę ciężką jak życie i jednoznaczność jak śmierć” (*Sztuka*, s. 94).

BIBLIOGRAFIA

- Ackerman D., *Historia naturalna zmysłów*, Warszawa 1994.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989.
- Bugajski M., *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław 2004.
- Diaconu M., *Zapach, tożsamość i pamięć: o konstruowaniu podmiotu poprzez zapach*, „Sztuka i Filozofia” 2004, t. 24.
- Eksteins M., *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, Warszawa 1996.
- Filipowicz A., *Sztuka mięsa. Somatyczne oblicza poezji*, Gdańsk 2013.
- Hoffman B., *Perfumy. Uwarunkowania kulturowo-społeczne*, Kraków 2013.
- Markowski M.P., *Słownik filozoficzny [z tego cyklu]: Ciało (nowoczesne)*, „Res Publica Nowa” 2002, nr 9.
- Miłosz Cz., *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Kraków 2012.

²⁹ A. Nasiliwska, *Tożsamość kobieca w poezji polskiej XX wieku: między androgynicznością a esencjalizmem*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1/2, s. 118–119.

³⁰ Por. „Moja tępota / śmierdzi zdrowo / [...] / Potrafię żyć / tylko tak długo, / jak długo pozwoli mi ssać / swoje wymię / [...]” (*Jestem tępa*, s. 322).

Mytych-Forajter B., *Zapiskane zapachy*, [w:] tejże, *Czule punkty Grochowiaka. Szkice i interpretacje*, Katowice 2010.

Nasiłowska A., *Barykada Anny Świrszczyńskiej*, „Twórczość” 1985, nr 10.

Nasiłowska A., *Tożsamość kobieca w poezji polskiej XX wieku: między androgynicznością a esencjalizmem*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1/2.

Olszewska M.J., *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej*, Warszawa 2004.

Przymuszała B., *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*, Kraków 2006.

Rędzia R., *Opisać powstanie po latach (Miron Białoszewski „Pamiętnik z powstania warszawskiego” – Anna Świrszczyńska „Budowałam barykadę”)*, „Ruch Literacki” 2000, z. 3.

Simmel G., *Socjologia zmysłów*, [w:] tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejów*, Warszawa 2006.

Skowron M., Grabowska-Polanowska B., Faber J., Śliwka I., *Analiza lotnych związków organicznych z powierzchni ludzkiej skóry. Raport Nr 2070/Ch*, Kraków 2014, <https://www.ifj.edu.pl/publ/reports/2014/2070.pdf?lang=pl> [dostęp: 10.08.2017].

Skrendo A., *Metafizyka duszy i ironia ciała – Anna Świrszczyńska*, [w:] tegoż, *Poezja modernizmu. Interpretacje*, Kraków 2005.

Stapkiewicz A., *Ciało, kobiecość i śmiech w poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków 2014.

Stawowy R., „Gdzie jestem ja sama”. *O poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków 2004.

Święch J., *Wojna a „projekt nowoczesności”*, [w:] M. Dąbrowski, A.Z. Makowiecki (red.), *Modernistyczne źródła dwudziestowieczności*, Warszawa 2003.

Świrszczyńska A., *Izba tortur, czyli moja teoria poezji*, „Kultura” 1973, nr 8.

Świrszczyńska A., *Poezja*, zebrał i przedmową poprzedził Cz. Miłosz, Warszawa 1997.

Zielińska M., *Białoszewski i zapachy*, [w:] M. Kalinowska, E. Kiślak (red.), *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, Warszawa 1998.

Słowa kluczowe: Anna Świrszczyńska, zapach, dotyk, ciało, zmysły

Abstract

The smell in the poetry by Anna Świrszczyńska

The article draws on the fragrances that dominate in the poetry written by Anna Świrszczyńska – it means: the odours associated with the organic matter, the matter of the body that lives, experiences and suffers. It should be noted that the key to this world of smells may be the biography of the poet, in particular her traumatic experiences of the Second World War. The scent appears to be a complement to the touch, the particularly important sense in these poems. Smelling seems to be like touching at a distance or the experience of the doubtful presence (in the absence of the body). In this way (referring to the sense of smell) the poet points to the unmet need for physical and emotional closeness with another human being.

Keywords: Anna Świrszczyńska, smell, touch, body, senses